

06//tygodnik

BLISKO NAS

Polecam

Magda Huzarska-
Szumiec



Byłam chłopem i szlachcicem

Tego wieczoru musiałam zapomnieć o pluszowym fotelu, leniwym śledzeniu akcji i odpływaniu w niebyt, gdy twórcy zaczynają przynudzać. Podczas najnowszego spektaklu Teatru im. Słowackiego, granego w budynku sceny Miniatura, było zupełnie inaczej - mało wygodnie i głośno. Ale za to ciekawie. No ale jak miało być, gdy wprost ze skąpanego w deszczu, mrocznego Rynku, trafiłam w sam środek galicyjskiej rzezi z 1846 roku? A to za sprawą przedstawienia „Rabacja” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego.

Już w foyer czekała na widzów grupa muzykantów uderzających w niezbyt przyjaźnie brzmiące bębny, potęgujące nastrój niepewności i grozy tego, co się za chwilę wydarzy. A dziać zaczęło się naprawdę wiele. Otóż publiczność została podzielona na trzy grupy, które udały się do różnych części budynku, by obserwować przygotowania do walki przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych. Ja najpierw znalazłam się wśród szlachty, która oczekiwała na rozkaz ruszenia do boju przeciwko austriackim zaborcom. Nie mogliśmy tego zrobić z powodu typowo inteligenckiego braku zdecydowania Szlachcica (Grzegorz Łukawski), którego do ataku podjudzał Ksiądz (Tomasz Międzicki). Głosem rozsądku mogła być tu tylko Szlachcianka (Agnieszka Judycka), ale kto by tam kobiet słuchał.

Szczególnie kobiet, które zbyt dobrze traktują chło-

pów. Ich reprezentant (Jerzy Światłoń) czekał już na nas w teatralnych podziemiach. Siadając na słomie, stawałam się jednym z głodujących, przybitym ciężarem pańszczyzny chamów, którzy przygotowują koktajle Mołotowa, zastępujące tu symboliczne kosy, by rznąć swoich szlacheckich ciemiężycieli.

W tym czasie na strychu wygodnie mościł się austriacki Starosta (Tadeusz Zięba), by w otoczeniu swojego Adiutanta (Sławomir Rokita) i Dziewczyny (Agnieszka Kościelniak) przekonać nas, czyli tym razem zwolenników zaborczej armii, byśmy się niczym nie przejmowali i poczekali, aż Polacy sami załatwią swoje sprawy, wyzyskując się przykładowie.

Finałowa rabacja odbyła się na scenie zamienionej w piekielną otchłań, w rytmie transowej muzyki Stefana Weśłowskiego, przez którą przebijały się ludowe pieśni w wykonaniu regionalnego zespołu. Szkoda tylko, że trudno było zrozumieć słowa wyśpiewywane przez aktorów. Ale to jedyne zastrzeżenie, jakie mam do tego przedstawienia - bardzo atrakcyjnego w formie, choć może w treści nie wychodzącego poza pokazanie naszych stereotypowych postaw. Choć dlaczego o nich nie przypominać? Przecież dzisiaj też często mamy z nimi do czynienia. ● ©P



► „Rabacja” w „Słowackim”